Nr. 20 Kraków, dnia 18 maja 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Po rozwiązaniu Sejmu.

Zorganizujmy nasze siły!

Kraków 18. maja.

Najwyższym patentem Sejm galicyjski został rozwiązany. Nowe wybory odbędą się w terminie między 30. czerwca a 8. lipca b. r. Przeprowadzi je mianowany już nowy namiestnik dr. Witold Korytowski.

Przez kilka tygodni będzie Galicya terenem zaciętej walki wyborczej, jaka się wywiąże z jednej strony między stronnictwami polskiemi a z drugiej między Polakami a Rusinami zwłaszcza we wschodniej części kraju. Do walki staną ze sobą dwa przeciwne obozy, dwie grupy, które na tle reformy wyborczej rozeszły się w całkiem przeciwne strony.

Platformą wyborczą, hasłem, pod jakiem odbędą się teraźniejsze wybory, będzie postulat zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Hasło to będzie rozbrzmiewać w ustach wszystkich kandydatów, bo wszak i przeciwnicy przedłożonego niedawno projektu reformy wyborczej uważają się za zwolenników rozszerzenia prawa głosowania do Sejmu. Stąd wyniknąć musi chaos, dezoryentacya w masach wyborczych, które gnane podmuchem mów agitacyjnych, mogą wotować za kandydatami, z interesem tych mas i ich dobrem nie mających nic wspólnego. Co więcej? Wskutek powszechnego zamieszania i sprzecznych opinij z urny wyborczej mogą wyjść jednostki, które wprawdzie na zgromadzeniach przedwyborczych będą głosiły szumne frazesy o zdemokratyzowaniu Sejmu, w rzeczywistości jednak są dla mas wyborczych wrogo usposobionemi, są przeciwnikami reformy wyborczej. O tem mogliśmy się zresztą dostatecznie przekonać podczas ostatniej sesyi sejmowej. I dlatego też należy organizować wśród szerokich kół wyborczych oryentacyę polityczną, należy rozpowszechniać świadomość rzeczywistej wartości społecznej i politycznej kandydatów.

A stać się to powinno tembardziej, ponieważ obowiązkiem społeczeństwa jest wprowadzić do nowego Sejmu ludzi o szczerze demokratycznych zasadach, ludzi o szerokim na sprawy krajowe poglądzie, prawdziwych i rzetelnych zwolenników reformy wyborczej. Od składu bowiem przyszłego Sejmu zawiśnie los przyznania zastępstwa w Sejmie szerokim warstwom ludności pracującej i produkującej.

Konsolidacyi i zorganizowania opinii publicznej potrzeba zwłaszcza w miastach, gdzie po mandaty zgłoszą się kandydaci wszystkich stronnictw, na terenie miejskim pracujących. W wyborze i wotowaniu trzeba być nadzwyczaj ostrożnym zwłaszcza, że kandydaci owi w obiecankach będą się licytowali. To też sfery mieszczańskie, by nie paść ofiarą pomyłki, powinny się skonsolidować, przepatrzyć wszystkie *pro* i *contra* ludzi o mandat się ubiegających a z zaufaniem odnieść się dopiero do takiej jednostki, której nieposzlakowany charakter, pełne zasług i pracy dla dobra publicznego życie, wreszcie szczerze demokratyczne przekonania niedwuznaczną będą dawały gwarancyę,

że w tym człowieku znajdzie mieszczaństwo rzetelnego zastępcę, pracownika i obrońcę.

A tej obrony miast i jej mieszkańców w chwili obecnej trzeba bardziej niż kiedykolwiek. Od lat szeregu datuje się upadek naszych miast z powodu zbyt słabego popierania ich ze strony rządu centralnego i krajowego. Lokalne władze i zarządy o stale deficytowych budżetach nie mogą podołać własnemi siłami wzmagającym się ustawicznie potrzebom i wydatkom. By ratować sytuacyę, nakłada się na mieszkańców miast nowe podatki, zwiększa się ciężary i w ten sposób łata się tymczasowo budżety. Taki jednak sposób gospodarowania nie prowadzi do rozwoju miast, sprowadza natomiast ich upadek, idący równolegle z upadkiem ekonomicznym ich mieszkańców. Do tego przeżywaliśmy i przeżywamy dotąd ciężkie przesilenie gospodarcze, które na mieszczaństwie odbiło się tak fatalnie, że pomoc natychmiastowa ze strony czynników krajowych jest nieodzowną. O nią upomnieć się może człowiek, co zna potrzeby i postulaty tego mieszczaństwa, co odnosi się do niego ze szczerem uczuciem, co wreszcie pragnie, aby ten trzeci, średni stan stał się ożywczą siłą naszego społeczeństwa.

Ale jeszcze jedno. W ostatnim projekcie reformy wyborczej, o który się rozbiły rokowania między stronnictwami, wyznaczono dla sfer rękodzielniczych dwa mandaty a to dla krakowskiej i lwowskiej Izby rękodzielniczej. Tak na wiecu krajowym we Lwowie, jak na licznych zebraniach tu u nas w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim zaznaczaliśmy zawsze, że takie szczupłe zastępstwo interesów rękodzielniczych nie odpowiada liczebnej sile rękodzielników w kraju, przenoszącej czterdzieści siedm tysięcy samoistnie pracujących majstrów. Projekt wydzielenia rękodzielnikom dwóch mandatów upadł wraz z całą reformą wyborczą, aczkolwiek należeliśmy do tych grup, które domagały się sfinalizowania dzieła reformy wyborczej w ostatniej sesyi sejmowej. Przyszły Sejm zająć się musi opracowaniem nowych zasad ordynacyi wyborczej. Nie wiadomo, jak wobec postulatu zwiększenia liczby mandatów dla stanu rękodzielniczego zachowa się komisya dla reformy wyborczej; czy przyjmie stan dawny, czy też liczbę mandatów będzie chciała zwiększyć? Rękodzielnicy przeto muszą mieć tak w Sejmie jak i w komisyi swego zastępcę, któryby dopilnował tej sprawy i do nowego pokrzywdzenia stanu rękodzielniczego nie dopuścił.

Tu u nas w Krakowie rękodzielnicy powinni swego kandydata postawić. Poważna liczba rękodzielników krakowskich, przewyższającą dziesiątkę tysięcy, daje zupełną gwarancyę, że kandydat rękodzielniczy uzyskałby bardzo poważną liczbę głosów.

Należy przeto siły rękodzielnicze skonsolidować, do akcyi wyborczej przygotować i zorganizować, aby przez to nie rozszczepiać naszych sił i energii. Konsolidacya sił rękodzielniczych da nam niezawodne przy akcie wyborczym zwycięstwo!

Nowy namiestnik.

(Dr Korytowski namiestnikiem. — Ważenie się wpływów grup stronnictw w Wiedniu. — Zwycięstwo przeciwników reformy wyborczej. — Stronnictwa blokowe wobec nominacyi. — Wrogie stanowisko Klubu ukraińskiego. — Upadek znaczenia Koła polskiego. — Nieszczęsna era Lea. — Zlekceważone Koło. — „Pechowy“ minister. — Pogróżki, które się nie spełniły. — Sfinalizowanie reformy wyborczej jako główne zadanie nowego namiestnika).

W ubiegłym tygodniu zostało ostatecznie załatwione przesilenie namiestnikowskie w Galicyi. Wbrew wszelkim kombinacyom prasy wiedeńskiej i krajowej, wbrew nadziejom i pewności stronnictw większości, należących do dawnego bloku namiestnikowskiego, naczelną administracyę polityczną kraju objął człowiek, który od kilku lat, początkowo jako minister skarbu w gabinecie Becka, później jako poseł z okręgu Podgórze-Wieliczka w życiu parlamentarnem zajmował poważne stanowisko. Jest nim były wiceprezydent Krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie Dr Witold Korytowski.

Nominacya nowego namiestnika przypada w czasach pod względem politycznym niezwykłych. Wśród stronnictw polskich nastąpił zupełny rozłam na tle reformy wyborczej, za którą opowiedział się „blok“ stronnictw, stanowiących znaczną większość w Sejmie. Z upadkiem reformy musiał paść namiestnik Bobrzyński. O jego następcę rozpoczęły się targi w Wiedniu, licytowanie się obydwu grup stronnictw w swych wpływach na rząd. Stronnictwa blokowe, domagały się zamianowania tymczasowego kierownika namiestnictwa, któryby przeprowadził wybory sejmowe. Miały one nadzieję, że kierownik ten tak pokieruje akcyą wyborczą, że stronnictwa pozostające w opozycyi do reformy będą zdziesiątkowane, przez co utworzenie nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu nie natrafi na poważne trudności. Ale i strona przeciwna nie ustała ani na chwilę w wywieraniu wpływu na rząd w kierunku obsadzenia namiestnictwa człowiekiem im przychylnym. Posłowie: Abrahamowicz, Głąbiński i inni nie wyjeżdżali z Wiednia, ustawicznie odbywali konferencye z prezydentem ministrów, dotarli nawet do sfer dworskich. Wreszcie cesarz postawił zasadę, że ma być zamianowany nie kierownik namiestnictwa, ale namiestnik i tym ma być dr Korytowski.

Nominacya jego jak i poprzedzające je antecedencye u obydwu grup stronnictw wywołały całkiem przeciwne wrażenie.

Stronnictwa blokowe zaznaczyły zaraz w swoich organach, że nominacya ta była dla nich niespodzianką. Do ostatniej bowiem chwili wierzyły święcie, że rząd pójdzie za ich głosem większości i w konsekwencyi dopomoże im do usunięcia częściowego przeciwników reformy wyborczej ze Sejmu. Nominacya ta była dla nich rozczarowaniem nielada. Pierwszy dał temu rozczarowaniu wyraz przywódca stronnictwa ludowego, za nim poszedł prezes Koła polskiego dr Leo i Koło krakowskie konserwatystów. W wywiadach i enuncyacyach znać było niezadowolenie, ukryte wprawdzie zręcznie za frazes, iż „do osoby nowego namiestnika odnoszą się z zaufaniem“, niemniej jednak niezadowolenie to było aż nadto widoczne.

Poza stronnictwami blokowemi najbardziej czuje się niezadowolony Klub posłów ukraińskich. Przywódca jego Kost. Lewicki odrazu obwieścił, iż zamianowanie dra Korytowskiego namiestnikiem jest zwycięstwem partyi, opowiadającej się przeciwko reformie. Na ostatniem posiedzeniu Klubu ukraińskiego wszyscy posłowie byli tego samego zapatrywania. Wyrażano je też w uchwale, w której oświadczono, że wszelką odpowiedzialność za uda-remnienie reformy wyborczej w Sejmie galicyjskim pozostawia Klub rządowi centralnemu.

O ile Klub ukraiński nie tuszuje swego niezadowolenia, o tyle stronnictwa blokowe, aczkolwiek grubo rozczarowane, starają się swą klęskę upozorować i podnoszą rekryminacye, nie o osobę namiestnika, ale o te — wspomniane już wyżej — okoliczności, które towarzyszyły każdoczesnej nominacyi namiestnika.

Koło polskie, jako jedna z najpoważniejszych partyj w parlamencie, miało zwyczajem zastrzeżone informowanie się rządu o sprawach dotyczących Galicyi, tudzież w sprawach obsadzania odpowiedzialnych stanowisk w kraju i w rządzie. Zwyczaj ten, uświęcony kilkudziesięcioletnią tradycyą, musiał być w poszanowaniu u wszystkich premierów gabinetu, uchybienie mu powodowało ich upadek. Od pewnego jednak czasu zwyczaj ten istnieje tylko w teoryi, w praktyce zaś się go nie stosuje. Lekceważenie Koła polskiego przez rząd zaistniało dopiero od chwili objęcia prezesury przez dra L e a.

Pierwszym objawem lekceważenia Koła polskiego było orędzie cesarskie wydane do Rusinów a spowodowane przez zastępującego chwilowo premiera gabinetu, ministra Heinolda. Sprawę, która wywołała wówczas wielkie zaniepokojenie wśród posłów polskich, załagodzono w ten sposób, iż uroczyście przyrzeczono, iż nigdy nie powtórzy się tego rodzaju despekt, aby bez wiedzy Koła polskiego decydowano o sprawach krajowych.

Niedługo jednak czekaliśmy. Bo oto znów dr Leo czuje się obrażonym z powodu zignorowania go przez rząd przy nominacyi nowego namiestnika. Jak już wiadomo z pism codziennych, hr Stürgkh nie pytał się o radę i wskazówki dra Lea przed nominacyą ale zawiadomił go o fakcie już dokonanym i *inde ira*.

Bez względu na osobę nowego namiestnika, zaznaczyć trzeba, że znaczenie Koła polskiego znacznie spadło, że już dwukrotnie rząd je zlekceważył. Za rządów poprzednich regimentarzy do takich rzeczy nie byłoby przyszło.

Niemniejszy despekt spotkał przy nominacyi dr Korytowskiego, obecnego ministra dla Galicyi Długosza. Człowiek ten naprawdę ma „pecha“. Ilekroć w Wiedniu ma się dokonać jakaś ogromnie ważna sprawa dla kraju, ekscelencya Długosz znajduje się „na południu“. Wszelkie rekryminacye zatem i groźba wniesienia dymisyi z tego powodu byłyby zupełnie nie na miejscu, wszak któż zawinił?

Wogóle groźby tak prezesa Koła dra Lea i ministra Długosza były rzeczywiście groźne w pierwszej chwili, w której dowiedziano się o nominacyi. W miarę czasu wszystko umilkło a zaczęto się z serdecznie uśmiechniętą twarzą zwracać ku nowemu namiestnikowi.

Nie dziwota, wszak dr Korytowski cieszy się ogólną sympatyą. Chwilowe rozczarowanie i niechęć do niego stronnictw blokowych, które pragnęły na razie tylko kierownika namiestnictwa, ustąpić muszą poszanowaniu i zaufaniu do osoby namiestnika, zwłaszcza, że stoi on na zasadzie kompromisu, zawartego z Rusinami w sprawie reformy wyborczej.

Nowy namiestnik spotka się niewątpliwie z rzetelnem uznaniem i należytem poparciem szerokich warstw ludności, jeżeli szczerze i chętnie zabierze się do pracy nad sfinalizowaniem dzieła reformy wyborczej, będącej w chwili obecnej jednym z najważniejszych postulatów obydwu narodów nasz kraj zamieszkujących. Praca to ciężka i trudna, ale tem droższy i piękniejszy dodatni jej rezultat.

Wiedeń 16 maja 1913. *B.*

Pożegnanie Dra Bobrzyńskiego.

K r a k ó w, 17 maja.

Za kilka dni ustąpi ze swego stanowiska obecny namiestnik dr Michał B o b r z y ń s k i. Usunie się z najwyższego urzędu państwowego w Galicyi

jednostka, przez szersze sfery ludności niezbyt sympatycznie na stolcu namiestnikowskim widziana. — Dr Bobrzyński bowiem od szeregu lat bierze udział w życiu publicznem, gdzie dał się poznać jako człowiek ultrakonserwatywnych przekonań, stojących już z dawna w zasadniczej sprzeczności z nowoczesnym ustrojem społecznym, a przez to człowiekiem, utrudniającym w wysokiej mierze postęp demokratyzacyi w kraju.

Z areny parlamentarnej przeszedłszy na stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, rozwinął taką w szkolnictwie galicyjskiem działalność, że dziś nie mało znachodzi się ludzi, co twierdzą, że nasze wychowanie publiczne cofnął o dwadzieścia lat wstecz.

Objąwszy w kilka lat potem godność namiestnika, rozwinął nader zręcznie zawiłe nici polityki, a utworzywszy „blok namiestnikowski" z trzech wielkich stronnictw polskich: konserwatystów, ludowców i polskich demokratów, starał się utrzymać na swem stanowisku przez lat pięć. Zorganizowanie stałej większości, tak w Sejmie, jak i w wiedeńskiem Kole polskiem, uważać się musi za zręczny manewr polityczny. Dr Bobrzyński jednak, wciągnięty przez „blok" w wir ostrej walki politycznej, tak się nią zaabsorbował, że zapomniał zupełnie o drugiej części obowiązków namiestnikowskich, a mianowicie o administracyi kraju, bodaj czy nie ważniejszej od walki politycznej. Wynikiem tego zapoznania była zupełna stagnacya w załatwianiu tak w namiestnictwie lwowskiem, jak i po powiatach spraw pierwszorzędnego znaczenia, nie mających jednak nic wspólnego z zagadnieniami bieżącej, nieraz drobnej polityki. Tę ujemną stronę działalności dra Bobrzyńskiego odczuło mieszczaństwo w takiej samej mierze, jak i ludność wiejska.

W tem miejscu wspomnieć musimy obietnicę dra Bobrzyńskiego, daną delegatom Izby rękodzielniczej krakowskiej, iż wystara się u centralnego rządu o finansową pomoc dla stanu rękodzielniczego, przechodzącego silne przesilenie ekonomiczne, z powodu wypadków międzynarodowych. — Obietnica, dana wobec najpoważniejszych naszych posłów, pozostała tylko obietnicą bez jakiegokolwiek rezultatu realnego.

Pisząc te kilka cierpkich słów pod adresem ustępującego namiestnika, nie chcemy mu mnożyć przykrości, jakie niejednokrotnie przeżywał. Trzymając się ściśle zasady: *„de absentibus nihil nisi bene"*, mamy zamiar podnieść i dodatnią stronę jego działalności.

Dr Bobrzyński był zwolennikiem reformy wyborczej do Sejmu. Za sprawą tą ustawicznie agitował, nad nią pracował, dając do poznania, że pragnie rozciągnąć prawo wyborcze do Sejmu na szersze warstwy ludności pracującej. W motywy tych zmodernizowanych i troszeczkę zradykalizowanych przekonań społecznych, nie wchodzimy. Nie bierzemy pod uwagę takiej przyczyny, jak rozkaz „z góry", zmuszający dra Bobrzyńskiego do energicznych zachodów o reformę wyborczą, jak ta pełna jego świadomość, że z upadkiem reformy wyborczej, pada i on jako namiestnik. Bierzemy pod uwagę sam fakt starań o reformę wyborczą. Ten okres działalności byłego namiestnika uważać trzeba za *„lucida intervalla"* jego rządów w Galicyi, za jakieś jaśniejsze przebłyski cofania się urzędowej reakcyi pod naporem postępu i społecznego rozwoju.

Tem żegnamy dra Bobrzyńskiego, wyrażając życzenie, aby te jego, troszeczkę zradykalizowane przekonania społeczne, były stałym objawem przy wszelkiej pracy publicznej, do której ustępujący namiestnik na pewno nie zapomni się zgłosić.

Zakres uprawnienia majstrów murarskich.

Na umieszczony w ostatnim numerze naszego pisma artykuł prezesa Izby budowniczych p. Perosia, otrzymujemy ze Stowarzyszenia koncesyonowanych majstrów murarskich, ciesielskich itd. w odpowiedzi obszerniejsze pismo, którem kończymy dyskusyę, na temat zakresu uprawnienia majstrów murarskich.

Byliśmy silnie przekonani, że odpowiedź nasza na artykuł p. Perosia, umieszczona w numerze 17. „Tygodnika Mieszczańskiego", kończy polemikę między naszem Stowarzyszeniem a p. Perosiem, względnie Izbą budowniczych.

Pomyliliśmy się, — p. Peroś wystąpił z dalszym artykułem, którego ze względu na jego treść nie możemy przemilczeć, nie możemy bowiem przyjąć ze spokojem zarzutów jak e p. Peroś nam bezpodstawnie podsuwa, aby się nie zdawało, że qui tacet, consentire videtur.

Zarzuca p. Prezes Izby budowniczych „że majstrowie niepotrzebnie wprowadzają rozdźwięk między budowniczymi, a całym stanem rękodzielniczym".

w dalszym zaś ciągu jeszcze dobitniej się wyraża, pisząc:

»... już najwyższy czas, aby hasła wojenne przebrzmiały, trzeba obecnie goić straszne rany, zadawane temu olbrzymowi (rękodziełu i rzemieślnikom), który zmalał do połowy w bratobójczej walce, dlatego podburzanie go do nowych waśni i niepokojenie kół rzemieślniczych, żądnych spokoju, w celu skonsolidowania sił, jest rzeczą błędną i niefortunną w pomyśle, chociażby miała intencye bardzo szlachetne".

Nie — to trochę za wiele; podobnych zwrotów nie spodziewaliśmy się nigdy. Jeżeli wypowiedzenie to ma się nazywać „zlokalizowaniem ognia do niewielkich rozmiarów", to trudno nawet polemizować z takiem przekonaniem strony przeciwnej, bo trudno przekonywać kogoś, kto rozmyślnie podsuwa drugiemu zamiary i myśli, jakich tenże nigdy i nigdzie nie wypowiedział. My, artykuły nasze staraliśmy się utrzymać w tonie czysto rzeczowym, opieraliśmy się na cytatach z ustawy i różnych rozporządzeń władz przełożonych, staraliśmy się wykazać, gdzie i pod jakim względem faktyczny stan rzeczy u nas w Krakowie nie zgadza się z ustawą i zarządzeniem władzy. Na faktach także, a nie na domysłach, oparliśmy nasze twierdzenie o usposobieniu budowniczych wobec majstrów. Przedewszystkiem zaś musimy z całą stanowczością stwierdzić że zawsze tylko o uprawnieniu majstrów murarsuich pisaliśmy, nigdy nie obejmowaliśmy w naszych artykułach stosunku innych rękodzielników do budowniczych. Tego nam p. Prezes nie wykaże chociażby go bujna jego fantazya jeszcze wyżej poniosła. Zarzut więc wprowadzania rozdźwięku i podburzania do nowych waśni jest, wyrażając się oględnie, zmyślony, — nie jest wcale „nawoływaniem do rozwagi, umiarkowania i używania tylko legalnych środków obrony".

P. Prezes stwierdza, że „walkę z wiatrakami" nazywa »zbyteczne wciąganie budowniczych" w wir tej walki. Chyba wykazaliśmy w poprzednich artykułach, że nie myśmy walkę rozpoczęli, bo nie my spowodowaliśmy reskrypt Magistratu z dn. 3. lipca 1906 L. 59089. — Magistrat zaś sam wyraźnie przecież wypowiada, że Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie odniosło się do tut. Magistratu, z prośbą o niezatwierdzenie planów na budowę domu, ponieważ plany te nie były podpisane przez budowniczego, lecz podpisane przez budowniczego lecz jedynie przez majstra murarskiego«.

Podjęliśmy tę narzuconą nam walkę, którą budowniczowie wywołali, chociaż dziś umywają od niej ręce i usuwają się na bardzo wygodne dla siebie stanowisko »samoobrony«, wmawiając w nas, że Magistrat stanął wtedy na tem stanowisku interpretacyi ustawy, na którem obecnie stoi. Otóż to stanowisko Magistratu jest co najmniej dziwne. W r. 1906 wydaje on stanowcze orzeczenie, ale w roku 1909 cofa je na polecenie c. k. Namiestnictwa, a więc podlega raz wpływowi budowniczych, drugi raz rezolucyi namiestnictwa. Przed rokiem 1906 stał tenże Magistrat na właściwem stanowisku, bo się opierał na zasadach ustawy z dnia 26, grudnia 1893, dz. n. p. 193, zeszedł zaś z tego stanowiska, tylko na skutek podania budowniczych, a więc, czy

»Stowarzyszenie majstrów murarskich zupełnie niepotrzebnie rzuca się na Izbę budowniczych i jej prezesa w sposób nielojalny i drażniący?

Kiedy w miesiącu marcu b. r. udała się deputacya majstrów do Prezydyum Magistratu z przedstawiem, że rozporządzenie Magistratu z dnia 20. października 1912 L. 124702 nie jest zgodne z reskryptem ministerstwa handlu, z dnia 30. sierpnia 1910 L 19728, przyznał p. wiceprezydent Safe słuszność wywodom Stowarzyszenia, względnie jego deputacyi, — spowodował nawet, że pozwolono Zarządowi Stowarzyszenia na odpisanie wspomnianego reskryptu ministeryalnego, zażądał nawet, aby Stowarzyszenie wywody swoje przedłożyło na piśmie do jego rąk, — a więc mają majstrowie podstawy uzasadnione do zwalczania zarządzeń Magistratu.

Przypuszczać zaś musimy, że Izba budowniczych tak samo interpretuje ten reskrypt ministeryalny, bo jest on zbyt zrozumiale zredagowany, i nie dopuszcza mylnej interpretacyi przez osobistości

„z których połowa posiada akademickie studya, a więc minimum 17 lat nauki w szkołach..."

Skoro zaś w rzeczywistości Izba budowniczych i jej prezes mimo to stają na innem stanowisku, to przecież nie trudno stwierdzić, kto »niepokoi i podburza do nowych waśni.«

Oświadcza p. Prezes:

„że nie miał ani chwili zamiaru zbijać lub polemizować z argumentami Stowarzyszenia, cytować jakichkolwiek paragrafów ustawy, bo uważa się niekompetentnym, a powtóre tego rodzaju polemika do niczego nie doprowadza, albowiem prawniczej interpretacyi ustawy nie ustalą ani majstrowie murarscy, ani budowniczowie. tylko c. k. władze."

Musimy otwarcie powiedzieć, że nie spodziewaliśmy się wcale, aby p. Prezes tak szczerze się przyznawał, że nie ma dowodów na wykazanie, że posługiwaliśmy się w naszych artykułach fałszywymi argumentami. To oświadczenie p. Prezesa jest dla nas pełną satysfakcyą, bo chociaż po pierwszym artykule p. Prezesa nabraliśmy przekonania, że uzasadnienia naszych postulatów miały prawną podstawę, wobec czego p. Prezes nie naprowadza ze swojej strony żadnych innych, które by udowodniły, że my nie mamy słuszności, to jednak ktoś nieobeznany dokładnie z całym przebiegiem tych sporów mógłby był nabrać fałszywego poglądu na tę zasadniczą kwestyę. Mamy przeto zupełną słuszność, jeżeli wypowiadamy śmiało twierdzenie, że nie my rozpoczęliśmy walkę —

my bronimy tylko praw, jakie nam ustawa przyznaje, my bronimy naszej pozycyi, zaatakowanej przez pp. budowniczych w r. 1906.

Przekonanie, że cały spór o zakres uprawnienia majstrów został nie przez majstrów wywołany i podtrzymywany aż dotychczas, skłonił ich tez do obrony, czyli do walki, jak się wyraża p. Prezes. Dodatnim wynikiem tej walki jest nawoływanie p. Prezesa do zgody. Do tej zgody jesteśmy gotowi, ale jej pierwszym warunkiem jest otwarte oświadczenie, że majstrom stała się krzywda, że po ich stronie jest słuszność. Oświadczenie takie musiałoby jednak być wyraźne — połowiczne i zawarunkowane oświadczenie dziś już nie mogłoby wystarczyć — nie wystarczy wypowiedzenie, że p. Prezes nie miał zamiaru zbijać lub polemizować z argumentami Stowarzyszenia."

Takie stwierdzenie będzie zrozumiałe dla osób interesowanych i dobrze zaznajomionych z ustawą, ale nie wystarczy dla zwykłych czytelników.

Zarzuca p. Prezes majstrom, że niesłusznie uważają budowniczych za swoich wrogów. Znowu musimy stwierdzić, że zarzut ten jest wprost nie zgodny z prawdą, a twierdzenie nasze popieramy faktami. Jak postępują budowniczowie z majstrami murarskimi, dowodzi cała polemika, jaką p. Prezes wszczął z naszymi artykułami. Ale gorzej jeszcze traktują budowniczowie majstrów ciesielskich. Przecież jest faktem, któremu p. Prezes niezaprzeczy, że roboty ciesielskie na większych budowlach oddają budowniczowie tylko składnikom. Przypominamy p. Prezesowi budowę 6 will przy dawnej rogatce łobzowskiej, przypominamy postępek firmy Uderski i Sp. przy budowie domu J. Sperlinga w ul. Sławkowskiej. Takich wypadków zliczylibyśmy całe szeregi; niech wystarczy, gdy skonstantujemy, że składnicy obejmują z poręki budowniczych robót za setki tysięcy rocznie. A przecież chyba budowniczowie świadomi są przepisów ustawy, przekraczają ją więc z wiedzą. Nie są to więc „s p o r a d y c z n e" wypadki, jak p. Prezes utrzymuje, — trudno też wchodzić majstrom ciesielskim w kontakt z budowniczymi, skoro widzą, że się ich rozmyślnie pomija. Niech budowniczowie nie przyjmują od składników ofert na roboty, niech odmówią kierownictwa budową, której właściciel samby oddał roboty składnikowi, to »p o w y ż s z a s p r a w a d a s i ę w k r ó t k i m c z a s i e d l a z u p e ł n i e s ł u s z n y c h p o s t u l a t ó w m a j s t r ó w c i e s i e l s k i c h k o r z y s t n i e r o z w i k ł a ć«.

Uważa p. Prezes twierdzenie nasze o skartelowaniu się budowniczych za bajkę. Nie chcemy w nikogo wmawiać naszych przekonań, — konstatujemy tylko jako fakt rzeczywisty, że budowniczowie głośno wypowiadają te swoje postanowienia i to wobec najbardziej interesowanych osób, bo wobec majstrów murarskich. Jeżeli wobec tego faktu p. Prezes ma podstawę uważać kartel ten za bajkę, to mymusimy kolporterom tego postanowienia, a więc budowniczym, wyrazić nasze ubolewanie, bo ubolewania godni są ludzie, którzy co innego głoszą, a co innego robią.

Zapytujemy p. Prezesa, jak pp. majstrowie wyobrażają sobie kompetencyę i cel budowniczych? Przecież kompetencya budowniczych skreślona jest bardzo dokładnie w ustawie, którą p. Prezes chyba zna; pytanie było więc co najmniej zbyteczne.

Podpisywanie planów, wykonanych przez majstrów, uważamy za rzecz nietylko zbyteczną, ale odnośne żądanie magistratu, a pośrednio budowniczych nawet za nieprawne. Przypominamy też jeszcze raz p. Prezesowi, że genezy tego postulatu szukać należy w reskrypcie Magistratu z dnia 3 lipca 1906 L. 59089, wydanym na specyalnie żądanie budowniczych. Niechże więc sprawa podpisywania planów nie nastraja p. Prezesa „humorystycznie", bo na tem „polu humorystycznem" po winni się w danym razie znaleźć nie majstrowie, ale budowniczowie.

Kierownictwo budowli pojmujemy także ściśle według ustawy, — odnosi się ono do całego kompleksu robót na budowli, a nietylko do robót murarskich wyłącznie, ma więc na celu wszelkie momenta techniczne, a nie samo wykonanie tylko robót. Wykonanie zaś robót samych przyznajemy z naszego stanowiska wyłącznie majstrom, jako tym przemysłowcom, którzy jedynie są ukwalifikowani do wykonywania robót. Przyznajemy, że „m i n i m u m 17 l a t n a u k i w s z k o ł a c h" podaje dostateczną wiedzę teoretyczną, ale pod względem praktycznego uzdolnienia do **wykonania roboty** musimy majstrów wyżej postawić. Ustawa wymaga w prawdzie od absolwentów wyższych zakładów technicznych praktycznego zatrudnienia na budowie, ale przecież nie jest to dla nikogo tajemnicą, jak się to praktyczne zatrudnienie odbywa; teorya nie stoi u tych akademików technicznych w żadnym stosunku do praktyki. W naszem przekonaniu teorya — to budowniczy, praktyka — to majster, — każde zaś dzieło wtedy tylko będzie doskonałe, kiedy teorya oprze się na praktyce i wzajemnie uzupełniać się będą. Zresztą żądanie nasze, aby **wykonanie** robót pozostawić majstrom, stawiamy nie dlatego, aby tym majstrom jedynie tylko dochody zapewnić, — my patrzymy trochę dalej. Przyzna nam chyba p. Prezes, że te oretyk nie wyszkoli praktycznego robotnika, bo teoretyk wie, co potrzeba zrobić, ale nie jest w stanie nikogo pouczyć, jak trzeba tę robotę wykonać. Kimże się dziś budowniczowie posługują? Tylko podmajstrzymi, wyszkolonymi przez majstrów. Usuńmy majstrów, a zobaczymy, jaki będzie stan sztuki budowlanej po upływie pewnego okresu czasu.

Tak my pojmujemy „cel i kompetencyę" budowniczych, — dalecy byliśmy zawsze od schodzenia na »pole humorystyczne«, — sprawę traktowaliśmy zawsze zupełnie poważnie, — dowodem zaś najlepszym tego naszego poważnego i stanowczego wystąpienia jest okoliczność, że pan Prezes w niczem nie osłabił naszych argumentów.

Na tem kończymy naszą odpowiedź na ostatni artykuł p. Prezesa Izby budowniczych.

Z Izby handlowej.

K r a k ó w, 16 maja.

W ubiegły wtorek odbyło się plenarne posiedzenie krakowskiej Izby handlowej pod przewodnictwem prez. J. K. Federowicza, który na początku poświęcił wspomnienie pośmiertne bł. p. Juliusza Epsteina.

Sprawozdanie prezydyum

obejmowało cały szereg spraw pierwszorzędnego dla miasta Krakowa znaczenia. Prezydyum interweniowało w Wiedniu w sprawie b u d o w y t e l e f o n ó w w K r a k o w i e, względnie zaopatrywania nowo zgłaszających się abonentów w aparaty telefoniczne. Dalej w sprawie z r e o r g a n i z o w a n i a s ł u ż b y p o c z t o w e j w g m i n a c h p r z y ł ą c z o n y c h d o K r a k o w a, jak Płaszów, Grzegórzki, Dąbie i t. d., w których administracya pocztowa dotychczas nie poczyniła odnośnych zarządzeń, mających na celu szybkie doręczanie poczty. Podniesiono zbyt p ó ź n e d o r ę c z a n i e p i e r w s z e j p o c z t y l i s t o w e j, przychodzącej z Wiednia i ze Lwowa, co za sobą pociąga wielkie niewygody dla całego świata handlowego i przemysłowego w Krakowie. Poruszono też niesłychanie biurokratyczny i nowożytnym wymaganiom organizacyi nie odpowiadający stosunek krakowskiej sekcyi konserwacyi telefonów i telegrafów oraz krakowskiego inspektoratu do dyrekcyi lwowskiej.

Dalej interweniowało prezydyum w ministerstwie handlu i robót publicznych w sprawie p r z y s p i e s z e n i a b u d o w l i p u b l i c z n y c h. W sprawie z a l e g a j ą c y c h u r z ą d u r a c h u n k ó w b u d o w l a n y c h kilkakrotne interwencye w namiestnictwie pozostały bez skutku; rachunki zalegają z powodu braku urzędników, minister robót publicznych udzielił tedy namiestnictwu pozwolenia na przyjęcie 10—15 techników, aby przez to ożywić tętno tych prac.

Interwencya prezydyum Izby w m i n i s t e r s t w i e k o l e j o w e m obejmowała kilka spraw szczególnej wagi dla przemysłu w Krakowie.

Przedewszystkiem zaś w sprawie r o z p i s a n i a k o n k u r s u n a f a s a d ę n o w e g o d w o r c a o s o b o w e g o w Krakowie, tudzież w sprawie r o z p o c z ę c i a b u d o w y n o w e g o d w o r c a osobowego. Wreszcie zawiadomił prezydent, że Izba handlowa krakowska wprowadziła korespondencyę z władzami w j ę z y k u p o l s k i m.

Asesorzy i cenzorzy.

Z kolei wybrano asesorami handlowymi dla sądów: Tyt. Brąglewicza w Jaśle; Wilhelma Zangena, Piotra Emilewicza i Bernarda Hirschhorna dla Rzeszowa; Józefa Kusza dla Tarnowa; Teofila Kluka, Wincentego Prażmowskiego, Samuela Offnera i Michała Gołąmba dla Wadowic.

Cenzorami wekslowymi dla filii Banku krajowego w Krakowie wybrani pp.: Gustaw Bazes, Emanuel Birnbaum, Jakób Bober, Adolf Falter, Herman Fritsch, Jan Godzicki, Julian Grosse, Józef Jawornicki, Władysław Liban, Karol Markus, Ksawery Mikucki, August Raczyński, Henryk Rimler, dr Stefan Skrzyński, Wiktor Suski, Bernard Wachtel, W i n c e n t y W a j d a, prezes Izby rękodzielniczej, Ludwik Żeleński.

Następnie wybrano dra Henryka Szarskiego członkiem Rady cłowej, a Zygmunta Rosenzweiga w Wieliczce zastępcą.

Reorganizacya służby budownictwa publicznego.

Następnie imieniem połączonych sekcyj przedstawił wiceprez. T. Epstein dłuższy referat w sprawie reorganizacyi służby budownictwa publicznego w Galicyi.

Przemysł budowlany — mówił referent — ma niezwykle powolną kolaudacyę i wypłatę rachunków budowlanych, które zalegają latami w namiestnictwie. [illegible]amym Krakowie są wypadki, gdzie budowle pr[illegible] 18 laty wykończone i wzięte przez rząd w użytkowanie, do dziś dnia nie są skolaudowane i do reszty wypłacone. Ogólna suma rachunków w ten sposób zaległych ma obecnie wynosić w G a l i c y i o k o ł o 7 m i l i o n ó w k o r o n. Długoletnie czekanie na wyrównanie rachunków u s z c z u p l a w w y s o k i m s t o p n i u ś r o d k i o b r o t o w e w p r z e m y ś l e b u d o w l a n y m, w p r o w a d z a g o w f i n a n s o w e k ł o p o t y i z m u s z a d o s z u k a n i a p o ż y c z e k, aby w inny sposób uzyskać te środki, które więzi zwłoka ze strony rządu. S t a n o w i t o k l ę s k ę, s z c z e g ó l n i e d l a r ę k o d z i e l n i k ó w. — Należy dalej skonstatować, że postęp nowych budowli rządowych nie odbywa się w tym stopniu, jak tego wymagają potrzeby publiczne i jak na to, pozwala obecna technika budowlana. Z rozpoczęciem całego szeregu budowli publicznych, z wygotowaniem planów, z rozpisaniem planów szczegółowych zwlekają władze rządowe niejednokrotnie w sposób taki, iż traci się całe lata kosztownego czasu. Plany na budowle publiczne wędrują spokojnie z instancyi pierwszej do drugiej, z drugiej do trzeciej, czas upływa, a faktycznie się nic nie robi i niejednokrotnie zdarza się, że w tej pracowitej powolności nie wyczerpano nawet przyznanych dla kraju w budżecie kredytów. Inicyatywa krajowa na polu budownictwa publicznego bardzo jest mała.

Te wszystkie niedomagania sprowadzić można do jednego momentu: należytej organizacyi. Służba budowlana traktowana jest w instancyi pierwszej

i drugiej po macoszemu, jako przyczepiony do administracyi politycznej.

Podczas gdy inne działy administracyi publicznej, jak skarbowość, szkolnictwo, zarząd domen i lasów, wydzieliły się już z wspólnego organizmu administracyi politycznej i zostały zorganizowane w osobne ciała, jak krajowa dyrekcya skarbu, krajowa Rada szkolna, krajowa dyrekcya domen i lasów — jedna tylko służba budowlana jest dalej kopciuszkiem bez organizacyi.

W interesie publicznym tedy, tak gospodarczym, jak społecznym, uważa prezydyum Izby za rzecz konieczną, aby zarządzoną została reorganizacya tego działu administracyi w duchu autonomicznym.

W instancyi I. należałoby utworzyć okręgowe urzędy budowlane, na wzór okręgowych dyrekcyi skarbu. Na czele krajowej organizacyi stałby naturalnie namiestnik. Równocześnie powinno nastąpić jasne określenie kompetencyi I i II instancyi budowlanej, oraz jasne rozgraniczenie, jak daleko sięga techniczny i finansowy samodzielny zakres działania każej z tych instancyi.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono przedstawione w tej sprawie wnioski.

Sprawy kolejowe.

Naczelnik Biura kolejowego przy Izbie handlowej przedstawił obszerne sprawozdanie z wykonania uchwał Izby, powziętych na poprzednich posiedzeniach w sprawach kolejowych. Sprawozdanie to po dłuższej dyskusyi przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem po interpelacyi w sprawie przedłożenia terminu zwiedzania salin wielickich w sposób dla Krakowa i Wieliczki niekorzystny posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kraków, 18 maja 1913.

Termin wyborów do Sejmu. Na podstawie najwyższego patentu z dn. 9 maja 1913 r., którym rozwiązano Sejm krajowy i równocześnie zarządzono przedsięwzięcie nowych wyborów, rozpisano w myśl § 6 statutu krajowego, powszechne wybory do Sejmu galicyjskiego i ustanowiono jako dzień wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich 30 czerwca 1913 r., w okręgach wyborczych miast 3 lipca, w Izbach handlowych i przemysłowych 4 lipca, a w ciałach wyborczych większych posiadłości 8 lipca b. r.

Zakończenie roku szkolnego w uzupełniających szkołach przemysłowych. W niedzielę dnia 18 maja 1913 r. o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą wypracowań piśmiennych, rysunków i robót ręcznych a) w szkołach uzupełniających przemysłowych:

a) męskich: 1) przy szkole ludowej im. św. Wojciecha (na pl. Biskupim); 2) przy szkole wydziałowej im. św. Mikołaja (ul. Lubomirskiego); 3) przy szkole wydziałowej im. ces. Franciszka Józefa (ul. Dietlowska); 4) przy szkole wydziałowej im. króla Kazimierza Wielkiego (ul. Wąska na Kaźmierzu);

b) żeńskich: 5) przy szkole ludowej im. św. Barbary (ul. Szujskiego, róg Krupniczej); 6) przy szkole wydziałowej im. ces. Elżbiety (ul. Dietlowska);

b) w szkołach zawodowych uzupełniających: 7) w szkole dla uczniów krawieckich, przy szkole wydz. im. św. Jana Kantego (na Smoleńsku); 8) w szkole dla uczniów stolarskich, przy szkole wydz. im. św. Floryana (na Szlaku); 9) w szkole dla uczniów ślusarskich i kowalskich (tamże na Szlaku); 10) w szkole dla uczenic krawieckich (budynek miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, ul. Andrzeja Potockiego, dawna Kolejowa, 11);

c) w szkołach uzupełniających handlowych: 11) męskiej przy szkole ludowej im. Juliusza Słowackiego (Wolnica).

Magistrat zawiadamia o tem pp. Majstrów i Kupców, wzywając, aby jak najliczniej przybyli do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów.

W szkołach uzupełniających handlowych: 12) męskiej przy szkole wydziałowej im. Jana Kochanowskiego (ul. Loretańska); 13) żeńskiej przy szkole wydziałowej im. Zygmunta Krasińskiego (pl. Matejki 11); zakończenie roku szkolnego nastąpi dopiero z końcem maja t. r., a to z powodu, że nauka w tych szkołach rozpoczęła się wyjątkowo później.

Walne zgromadzenie Cechu konc. majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia koncesyonowanych majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich w Krakowie odbędzie się dnia 21 maja 1913 o godzinie 5 po południu w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ulicy św. Krzyża L. 7, parter.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Zagajenie walnego zgromadzenia przez Starszego cechów.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia.
3. Zmiana statutu Stowarzyszenia i statutu dla Sądu rozjemczego.
4. Wnioski i interpelacye członków.

Starszy cechów:
Tomasz Bujas.

Z Gwiazdy krakowskiej. Wydział krajowy rozpisuje konkurs do wylosowania 4 premij z fundacyi śp. Łodzia Ponińskiego w wysokości 1530 K, 1270 K, 1025 K, i 765 K, dla niezamożnych czeladników rękodzielniczych pragnących założyć własną pracownię. Warunki ubiegania się o przypuszczenie do losowania, które są wcale przystępne, można przeglądnąć w lokalu stowarzyszenia, przy ul. św. Jana l. 2, II. p. codziennie między godz. 6—9 wieczór.

Wycieczkę statkiem do Niepołomic urządza Zw. Eleuterya w niedzielę 18 maja br. W programie: Sypanie kopca grunwaldzkiego, orkiestra, bufet, niespodzianki. Punkt zborny na placu Groble pod Wawelem. Wyjazd o godz. 2 popołudniu, powrót o 9 wieczorem. Cena biletu tam i napowrót 1 K — do nabycia na miejscu. Zarząd zaprasza do jak najliczniejszego udziału członków i gości.

Walne zgromadzenie Eleuteryi we wtorek dnia 29 kwietnia b. r. w lokalu własnym na ul. św. Jana l. 2. — odbyło się poufne Walne zgromadzenie członków Związku Eleuteryi, które zagaił wiceprezes pan Zagórski krótkiem przemówieniem. Sekretarz p. Cieplik odczytał protokół ostatniego walnego zgromadzenia a następnie przedstawił sprawozdanie z działalności zarządu za I kwartał 1913 r.

Doniosłą sprawę zamykania szynków w niedzielę i święta, rozpoczętą przed kilku laty, kontynuowano w dalszym ciągu na zgromadzeniach „Związku katol. właścicieli realności“ gmin podmiejskich. I tak: 5 stycznia b. r. wygłosił p. Cieplik na Zwierzyńcu referat p. t.: „Koncesye szynkarskie a spoczynek niedzielny“; 19 stycznia p. Zagórski na Krowodrzy: „Zamykanie szynków w niedzielę i święta“; 16 lutego na ogólnem zgromadzeniu właścicieli realności w Klubie mieszczańskim p. Zagórski: „Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku“ a p. Stączek: „o rewersach demolacyjnych“. — Jeden z członków Zarządu bierze udział w deputacyi „Związku katolicktch właścicieli realności“ do Ks. Biskupa Sapiehy, celem wręczenia mu w tej sprawie memoryału, opracowanego przez sekretarza Zarządu p. Cieplika. Obecnie przygotowuje się odezwę do posłów w powyższej sprawie, która — mamy nadzieję — poruszona przez nich ponownie w Sejmie a poparta przez Ks. Biskupa Sapiehę i innych, odniesie pożądany skutek.

Zarząd wziął liczny udział w wiecu obywatelskim w Sokole w sprawie zamykania szynków, 2 marca w Pol. Tow. Emigrac. wygłosił p. Surówka odczyty dla wychodźców: 25 lutego „o strasznych skutkach alkoholizmu“; 27 lutego: „Alkohol jako wróg ludzkości“; 28 lutego: „Alkohol jako rozsadnik demoralizacyi“; 3 marca: „Alkoholizm i rozpusta a upadek Polski“; 17 marca: „Alkohol jako szkodnik społeczny“ 25 marca: „o alkoholizmie“. W kilkunastu odczytach przedstawił nadto tensam prelegent popularne dzieje Polski od XVII wieku do czasów najnowszych.

W samym lokalu wygłosił p. Dr Kepler dwa wykłady i tak: 23 lutego „Wpływ alkoholu na organizm“ 2 marca „Napoje wyskokowe a ich falsyfikaty“; zaś 16 marca odczyt p. P. Kittaya: „Organizacya Związków Strzeleckich“.

Na zwrócenie przez nas uwagi zarządów kinoteatrów w Krakowie na doniosłość przedstawień z zakresu alkohologii i potrzebę napisów polskich otrzymaliśmy

NADESŁANE.



wyjaśnienie, że zamówiły tego rodzaju filmy(n. p. Kino Wanda).

Czytelnia Tow. dzięki bezinteresownemu dostarczaniu pism niektórych redakcyi, którym składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ — rozwija się stale. Zabaw urządzono 3, posiedzeń Zarządu 10, nadzwyczajnych 1, członków przybyło 11, ubyło 2.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Towarzystwo znajduje się w krytycznym położeniu i dlatego nie może rozwinąć wydatniejszej działalności.

Uzupełniono następnie Zarząd wyborem p. Możdżeńskiego L. na prezesa i p. Mazura K. zastępcy sekretarza.

W żywej dyskusyi podnoszono w szczególności sprawy finansowe, które utrudniają rozwój należyty Towarzystwa; postanowiono między innemi założyć „K ó ł k o a m a t o r s k i e“ dla przysporzenia funduszów Towarzystwu.

Prócz tego uchwalono jak najrychlej zorganizować „k u r s p r e l e g e n t ó w“. Zarząd wzywa uprzejmie członków, do jak najliczniejszego zapisywania się tak na kurs powyższy jak i do kółka amatorskiego zaś do osób wpływowych i instytucyi finansowych zwraca się z prośbą o moralne i materyalne poparcie.

Zgromadzenie zakończono uroczystem składaniem przyrzeczeń nowych członków.

Z teatru miejskiego. Z powodu gościnnych występów p. Ireny Solskiej wznawia teatr krakowski w sobotę 17 bm. komedyę Szekspira „As you like it“ („Jak wam się podoba“) w przekładzie L. Ulricha. Komedyę tę napisał Szekspir w r. 1599; liczył podówczas lat 35, znajdował się zatem w pełnym rozkwicie sił twórczych. Jest też ta komedya jednem z najpogodniejszych dzieł poety. P. Solska odtworzy w niej rolę Rozaliny, która w repertuarze znakomitej artystki należy do najprzedniejszych jej kreacyj.

Wycieczkę statkami na Bielany połączną z zabawą leśną, urządza w niedzielę dnia 1 czerwca b. r., a w razie niepogody w następną niedzielę Stow. „Gwiazda“ w Krakowie.

Tak wycieczki jakoteż i zabawy tego stowarzyszenia cieszą się wielką popularnością wśród publiczności. Komitet dokłada też wszelkich starań, aby uczestnicy obecnej wycieczki odnieśli jak najlepsze wspomnienie. W szczególności zaś zamówiono dwa statki, które od rana będą nieprzerwalnie kursować. Komitet Pań dzięki ofiarności naszego kupiectwa zebrał większą ilość pięknych fantów do tomboli, koła szczęścia, poczty i t. d. Wobec dalszego faktu, że cena biletów jazdy tam i z powrotem, oraz wstępu do lasu oznaczono na minimalną kwotę 1 kor. 60 hal., wreszcie, że przygotowano doborowy bufet we własnym zarządzie, nadto, że tak jeżdżie tam, jak i z powrotem przygryweć będzie zdwojona muzyka wojskowa, oraz będzie śpiewał chór — skorzysta z tego szersza Publiczność, aby zdala od gwaru miejskiego przepędzić parę miłych chwil wśród lasu.

Nie zapomniano też o maluczkich, którzy mają wstęp wolny do lasu, płacąc jedynie kwotę 60 hal. za jazdę tam i z powrotem. Pierwszy powrót nastąpi przy oświetleniu ogni sztucznych i lampionów już o godzinie 9 wieczór. — Dochód z wycieczki przeznaczono na budowę własnego domu, która, nawiasem mówiąc, w niedalekiej przyszłości się rozpocznie.

Bliższe szczegóły podane będą w afiszach. Bilety kupować przedtem można w lokalu stow. ul. św. Jana 2, II, p. między godziną 6—9 wieczorem codziennie.

Trudne pytanie, choć łatwa odpowiedź. Wszystkie sfery urzędnicze narzekają ustawicznie, że z pensyi, wypłacanej im przez rząd, czyto centralny, czy autonomiczny, czy wreszcie przez prywatne instytucye wyżyć nie mogą; co więcej, że nawet popadają w coraz to większe długi.

Nie chcąc rozstrzygać tej tak zwanej kwestyi urzędniczej, chcemy do naszych Czytelników zwrócić się z następującem pytaniem:

Oto pewien urzędnik w pewnej instytucyi asekuracyjnej ubezpieczył się na kwotę... 120 tysięcy koron. Według naszego obliczenia od kwoty tej wypadałoby przeciętnie płacić co roku zwyż po 4200 koron. Zapytujemy, czy urzędnik nawet bardzo wysokiej rangi (w wypadku, o którym mówimy, wchodzi w grę urzędnik

średniej rangi) jest w możności opłacania tak wysokiej premii asekuracyjnej?

Na pytanie powyższe, zdaje się, żaden z naszych Czytelników nie wahałby się dać odpowiedzi przeczącej.

Co jednak odpowie na to Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie?

Zatamowanie komunikacyi. Na wzór zagranicznych zakładów kawiarnianych poczęli i nasi kawiarze krakowscy urządzać się w miesiącach letnich w ten sposób, że na chodnikach ustawiają rzędy stolików i krzeseł, robią prowizoryczne oranżerye południowych kwiatów, aby dać przez to wysiadującej w kawiarniach publiczności złudzenie, że znajduje się na łonie przyrody, a nadto by uchronić ją od nieznośnego w zamkniętych lokalach gorąca. Aczkolwiek zastawianie stolikami części chodnika jest tamowaniem komunikacyi, to jednak sposób urządzania tych bulwarowych kawiarń jest tego rodzaju, że pozostawia dość znaczną część trotuaru do dyspozycyi przechodniów. Przeciw takim kawiarzom nie podnosi nikt rekryminacyi.

Chodzi jednak o to, że jedna z kawiarń krakowskich pozwoliła sobie na rzecz, która absolutnie cierpianą być nie może. Chodzi tu o kawiarnię „Esplanade" i o jej właścicieli Karola Wołkowskiego i Hugona Rippera. Otóż panowie ci, urządzając kawiarnię bulwarową, zajęli cały chodnik na rogu ulic Podwala i Krupniczej, nie pozostawiwszy pasa, wolnego do przejścia. Takie postąpienie jest — przypuszczamy — nawet wbrew intencyi magistratu, który niewątpliwie, pozwalając właścicielom „Esplanady" na kawiarnię bulwarową, kierował się raczej względami ogólnego dobra i wygody, a nie prywatnego interesu dwóch jednostek i zastrzegł wolne przejście publiczności.

Ponieważ pp. Wołkowski i Ripper rozgospodarowali się na całym chodniku, byłoby rzeczą niezwłoczną i konieczną, aby magistrat zbadał tę sprawę i zarządził oczyszczenie ze stolików i krzeseł tej części chodnika, która ze względu na wygodę przechodniów musi pozostać wolną. To zarządzenie jest tem konieczniejsze, ile, że publiczność zmuszona schodzić z trotuaru na gościniec, naraża się na niebezpieczeństwo przejechania przez nader gęsto w tem miejscu kursujące wozy. W imię zatem publicznego bezpieczeństwa wzywamy magistrat, aby natychmiast postarał się o usunięcie z chodnika niemieckich stołów i stołków kawiarni „Esplanade".

Z teatru „Apollo". Nowy program trwający od 16 do 31 b. m. jest podobnie jak wszystkie dotychczasowe programy teatru „Apollo" nader zajmujący i interesujący i spotyka się z bardzo sympatycznem przyjęciem publiczności, która też wypełnia co wieczór po brzegi salę teatru. Występują mianowicie: Trupa Dobo, węgierski zespół śpiewacki i taneczny; sceny z życia cyganów. Les Harrys, transformacyjny duet śpiewacki i taneczny. Max Tellheim, renomowany humorysta. Systers Deák, duet taneczny. William Poole, komik murzyn. Występ gościnny sławnej deklamatorki Leny Duveque i inne siły artystyczne.

Zakopane w Krakowie. Pod taką nazwą otwarta została w tych dniach kawiarnia, mleczarnia i restauracya przy zbiegu ul. Lubicz i Pawiej w pięknym zaimprowizowanym ogrodzie. Właścicielem i kierownikiem tejże jest p. Wincenty Dydaś, znany przemysłowiec krakowski. W cienistym ogrodzie ustawiono cały szereg stolików ogrodowych dla odwiedzających licznie konsumentów, a w środku ogrodu ustawiono altanę dla orkiestry, która od godz. 4 popołudniu do godz. 11 wieczorem produkuje swe utwory muzyczne, dla uprzyjemnienia kilku chwil przybywającym gości tamże. Parasole chińskie przeciwsłoneczne, werandy, altany pokryte dzikiem winem, klomby naturalnych kwiatów i t. d. czynią sympatyczne wrażenie sielanki, gdzie mile można spędzić chwil parę przy smacznej produkcyi spożywczej, jaka zażądaną zostanie. Wznowionemu interesowi, a przerwanemu długotrwałą zimą, życzyć należy licznego szeregu gości tak przejezdnych, jak i miejscowych, tembardziej, że kawiarnia, mleczarnia i restauracya „Zakopane" już o godz. 4 rano tak dla przybywającej do Krakowa pociągami publiczności, jak i rano odjeżdżającym oddaje pożądaną przysługę.

Nowy hotel „City" w Krakowie (Telefon 323). U stóp prawie Wawelu, przy przystanku tramwajowym obok kościoła Bernardynów, przy ul. św. Gertrudy pod liczbą 29 z jednej strony i z drugim frontem i wejściami od plant, stanęły dwa wielkie gmachy złączone oficynami ku sobie, tworząc w ten sposób dwa piękne, wysokie, czteropiętrowe i szerokie budynki, przeznaczone na hotel pod wyżej wymienioną nazwą. Właścicielem tych dwóch pięknych kolosów, mieszczących w sobie 102 pokoi jest znanym już od kilkunastu lat p. Maksymilian Wilder, były restaurator na stacyi kolejowej w Haliczu, w Suchej, Rochatynie, a ostatnio właściciel restauracyi i kawiarni w Rzeszowie. Przybywszy do Krakowa podjął trudne zadanie. Urządzenie bowiem hotelu, dostrajające się do najnowocześniejszych, a z każdym dniem wzrastających wymagań podróżującej publiczności, żąda nietylko wielkiego nakładu finansowego, lecz przedewszystkiem znawstwa stosunków lokalnych, energii i silnej, a niezłomnej i nieodstraszającej woli właściciela. Wszystko to zostało na uboczu, praca rękodzielników krakowskich codziennie rosła i dziś stanął gmach gościnny, który w szereg pierwszorzędnych zaliczyć należy. Budowniczym, projektodawcą i wykonawcą tegoż jest znany architekt krakowski p. Kleinberger, który wywiązał się znakomicie ze swego zadania. Piękne stylowe spokojne fasady, bez krzykliwych frazesów sztukaterskich, same zewnętrznie już potwierdzają, że wnętrze budynków przed obcymi przybyszami śmiało pochlubić się może. I naprawdę wszystko eleganckie, Urządzenia pokoi i umeblowania w piękny ciemny machoń przyozdobione robią imponujące wrażenie. W każdym pokoju *lavoir* z zimną, gorącą wodą, ogrzewanie pokoi i całego gmachu centralne. W każdym pokoju telefonik do portyerni, przyrząd elektryczny do zbudzenia gościa, dwie windy osobowe i towarowe. Jednem słowem wszelkie nowoczesne urządzenia i udogodnienia, jakie za granicą spotykamy. Na rozległych parterach frontowych pomieszczono dwie wspaniale urządzone kawiarnie z licznymi pokojami do gier towarzyskich ze spuszczanemi do suteren szybami, poprzedzone wygodnymi tarasami wśród naturalnej plantacyjnej zieleni. Sale restauracyjne z galeryą dla orkiestry, na liczne zebrania towarzyskie, zabawy i t. d. również pojemne i gustownie udekorowane, gdzie roboty stolarskie wykonał krakowski majster stolarski p. Stanisław Pryl. Jednem słowem całość tego zakładu przemysłowo-handlowego przynosi zaszczyt jego twórcom, a Kraków znów naprawdę przed obcymi pochlubić się może, że hotel ten może śmiało zaliczyć się do pierwszorzędnych po europejsku urządzonych zakładów. (I. P.).

Sprawy zawodowe.

Reforma budownictwa państwowego.

Z Wiednia donoszą: Oddawna już podnoszono publiczne skargi, że tok czynności urzędowych przy budowlach państwowych jest ociężały i przewlekły, na czem cierpią dostawcy i przedsiębiorcy, zmuszeni nieraz długo czekać na wypłacanie należących im kwot. Główną winą tego stanu była niedawno określona kompetencya ministerstw, dla których budowle wykonywano i kompetencya ministerstwa robót publicznych. Spostrzeżenie to uczynił minister robót publicznych dr Trnka już przy objęciu swego urzędowania i natychmiast rozpoczął rokowania, by usunąć te niedogodności. Rokowania te uwieńczył pomyślny rezultat. Na przyszłość każde z poszczególnych ministerstw ma tylko zadecydować, czy dla jego celów potrzebna jest jaka budowa, w jakich rozmiarach i do jakiego terminu, a gdy taka decyzya zapadnie, t. j. gdy wzniesienie budynku będzie postanowione, cała akcya przechodzi na ministerstwo robót publicznych, które w dalszym ciągu prowadzi zarządzoną budowę, aż do kollaudacyi i oddania jej danemu ministerstwu.

Gdy do dziś podczas całego trwania budowy pozostawały rozmaite wątpliwości co do kompetencyi jednego lub kilku ministerstw, na przyszłość tylko ministerstwo robót publicznych samo będzie kierowało budową. Przez to zakres działania kierownictwa budowy i władz podwładnych, które prowadzą budowę, został rozszerzony. Istotny postęp leży jednakże **w przeniesieniu rozporządzalności kredytem budowlanym do ministerstwa robót publicznych, które w ten sposób może przyspieszyć sprawę wypłat i rachunków kredytu budowlanego.** Jakkolwiek nowe przepisy są już wypracowane, okazało się wskazanem ze względów budżetowych i techniczno-rachunkowych, odroczenie wejścia w życie nowych przepisów do rozpoczęcia nowego okresu budżetowego. Nowe przepisy w sprawach budowlanych wejdą w życie od 1 stycznia 1914 r. Będzie to miało z drugiej strony tę korzyść, że osoby interesowane będą mogły zapoznać się dokładnie z nowymi przepisami. Niezawodnie nowe te przepisy będą powitane z zadowoleniem przez wszystkie czynniki interesowane.

Premie pieniężne dla czeladników. Wydział krajowy rozpisał konkurs, celem losowania premij z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia-Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie odbędzie się dnia 19 lipcu b. r., wygrane będą następujące premie: I-sza premia 1.530 koron, II-ga premia 1.275 koron, III-cia premia 1.020 koron, IV-ta premia 765 koron. — Do ciągnienia losów przypuszczeni będą tylko ci czeladnicy, którzy: a) w Galicyi są urodzeni i do niej przynależni; — b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; — c) wyuczyli się jakiegoś rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania jego, dla ubóstwa jednakże nie mogą wykonywać swego rzemiosła samoistnie; — d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwe starostwo.

Czeladnicy, chcący wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej do dnia 5 lipca br., do godziny drugiej popołudniu, wnieść prośby do Wydziału krajowego, z dołączenie dowodów, iż posiadają powyższe warunki.

Konkurs na stypendya w szkole zegarmistrzów. Dyrekcya szkoły zawodowej dla zegarmistrzów w Karlstein (Austrya Dolna) ogłasza konkurs na kilka stypendyów rządowych po 300 K rocznie dla kandydatów, pragnących pobierać naukę w tej szkole.

Własnoręcznie napisane podania należy wnieść pod adresem Dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 30-go czerwca br.

Do podania należy załączyć:

1. Metrykę chrztu lub urodzin;
2. Świadectwo przynależności;
3. Ostatnie świadectwo szkolne, względnie ostatnie świadectwo uzupełniającej szkoły przemysłowej;
4. Świadectwo ubóstwa;
5. Świadectwo nauki lub pracy, jeśli kandydat zajętym już był w zawodzie zegarmistrzowskim.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Wnioski na państwową radę kolejową. W Izbie handlowej w Krakowie rozpoczęły się prace nad wnioskami, jakie delegaci Izby zgłosić mają w sprawach ruchu towarowego i osobowego na sesyę państwowej Rady kolejowej, zwołaną na drugą połowę czerwca 1913.

Interesanci zechcą ewentualnie życzenia w tym względzie przedłożyć prezydyum Izby w drodze pisemnej lub ustnej, najpóźniej do 1 czerwc b. r.

Kanalizacya Wisły. W biurze krakowskiej ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych otwarto oferty na los III-ci skanalizowania Wisły po lewej i prawej stronie na Grzegórzkach i w Płaszowie. Nadeszło sześć ofert, mianowicie: 1) Liebling i Kahane 237.000 K, 2) Leon i Mieczysław Kurkiewicz, oraz Edward Uderski 312.000 K, 3) Rodakowski, Sosnowski i Zacharyewicz 283.000 K, 4) Jenkner i Popiel 283.000 K, 5) Better i Tlachna 233.000 K, 6) Ludwik Munk i Ska 222 000 K. Oddanie robót nastąpi za kilka dni.

Targ koszykarski w Krakowie. Towarzystwo pomocy przemysłowej urządza w czasie od 10 czerwca go 10 lipca targ koszykarski, który będzie połączony z wystawą i targiem kilimów w głównym pawilonie „Oleandrów," Pracownia, warsztaty i szkoły koszykarskie, które jeszcze udziału nie zgłosiły, zechcą to uczynić możliwie rychło pod adresem Tow. pomocy przemysłowej w Krakowie, ulica Podwale.

Wystawa i targ kilimów w Krakowie. Na urządzoną przez Towarzystwo pomocy przemysłowej wystawę i targ kilimów zgłoszenia napływają bardzo licznie. Wystawa odbędzie się w czasie od 10 czerwca do 10 lipca w głównym pawilonie „Oleandrów". W czasie wystawy odbędzie się ankieta nad następującemi pytaniami: a) jaką drogą podnieść kilimkarstwo i pozyskać mu nowe rynki zbytu; b) ustalenie typu kilimu polskiego.

Export do Stanów Zjednoczonych. W biurze Izby handlowej przejrzeć mogą interesowane firmy projekt nowej amerykańskiej taryfy celnej, która zawiera znaczną ilość nowych lub zmienionych pozycyj.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dnia 19 go maja 1913 r. odbędzie się w c, k. Kierownictwie regulacyi Soły w Żywcu rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Sole pod Hecznarowicami.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Dnia 19. maja 1913 odbędzie się w Kierownictwie budowy regulacyi Soły w Żywcu rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli na rzece Sole. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Ogłoszenie dostaw. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę prasy litograficznej szybkobieżnej. Oferty wnieść należy do dnia 31 maja b. r.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozprawę ofertową na roboty murarskie około rozszerzenia magazynów towarowych na stacyi w Samborze.

Oferty wnieść należy najpóźniej do 7 czerwca 1913 r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Informacye. Firma "Karl Froh & Co." w Hamburgu stara się w ostatnich czasach wejść w stosunki z austryackimi interesantami.

Przed zawarciem umowy zechcą odnośne osoby zaciągnąć informacyi o powyższej firmie w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Zwyczaje spedytorskie w Szczecinie. Izba handlowa w Krakowie posiada zbiór zwyczajów handlowych, obowiązujących w przemyśle spedytorskim w Szczecinie.

Rzecz ta przedstawia znaczny interes dla wszystkich naszych kupców i przemysłowców, którzy sprowadzają towary spławem przez Odrę.

Wystawa urządzeń biurowych w Monachium 1913 roku. W czerwcu b. r. odbędzie się w Monachium wystawa nowożytnych urządzeń biurowych, połączona z oddziałem dla reklamy i drukarstwa. Wystawa obejmuje kompletne urządzenie wszystkich części składowych biur kupieckich.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa.



TARTAK PAROWY

i

FABRYKA MEBLI OGRODOWYCH

JÓZEFA STYPUŁY w Tarnawie

poczta ZEMBRZYCE, stacya kolejowa Skawce

odznaczona medalami srebrnymi i złotymi c. k. Ministerstwa Handlu, Izb Handlowych, Wystawy rolniczo-okręgowej w Wadowicach i Architektury w Krakowie





wysyła pocztą i koleją wyroby i urządzenia ogrodowe, jak: kanapy, stoły, stołki różnych modeli po bardzo niskich i konkurencyjnych cenach, pokostowane z odstawą do kolei.

Przy większym odbiorze z opustem od 5—10 procent,









3 Kor. 10 Kor. 1 Kor. 60 h. 2 Kor. 40 h.

Nowo otwarty w Krakowie

ul. Zwierzyniecka l. 34 ul. Zwierzyniecka l. 34

NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Urządza pogrzeby skromne i okazałe dla **dorosłych** i dla **dzieci**. **Załatwia wszelkie formalności.**

Posiada wielki **wybór** trumien. **Nowe** dekoracye. Karawany **oszklone** i zwykłe, — Ceny **nizkie**. — Własność Stow. **„Kasy Pogrzebowej“**.

Członkiem Stow. może być **każdy** katolik. Wpisowe **1 kor.** Wkładka miesięczna 20 hal.

P. T. Rękodzielnicy!
rozszerzajcie „Tygodnik Mieszczański“.

NAJLEPSZĄ CIĄGNIĘTĄ i TŁOCZONĄ DACHÓWKĘ

POLECA:

FABRYKA DACHÓWEK „KONSTANCYA“

X. X. SANGUSZKÓW W TARNOWIE TELEF. 9.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ.**



ZJEDNOCZONE AUSTR. AKCYJNE TOWARZYSTWO PAROWEJ ŻEGLUGI

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny: **JENERALNA AJENCYA GOLDLUST i SKA R AKÓW, LUBICZ 7.** (naprzeciw dworca kolei). — Dla wschodniej Galicyi: **Lwów, Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2.** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Kärntnerring 7. II., Kaiser Josefstr. 36.**

Restauracya kolejowa

Tarnów-Dworzec

MICHAŁA JAROSZA

poleca:

znane z dobroci potrawy i napoje.

Firma gramofonów

LEOPOLD HUTTRER Kraków, Długa 11.

posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnicy 30 cm. Parlaphon grającej powierzchni, których cenę zniża na K. 4·— za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K. 2·—, gatunki lepsze po K. 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, pathefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskutecznia się w przeciągu 6 godzin.

FRANCISZEK PETEREK

majster ciesielski i murarski

w Krakowie, ul. Topolowa l. 52

Telefon 2424

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o zaopatrzeniu swego zakładu ciesielskiego przy ul. Topolowej l. 52 w maszyny elektryczne do obrabiania drzewa. Polecając się łaskawym względom, nadmienia, że podejmuje się nadal wykonania wszystkich robót ciesielskich i murarskich tak w Krakowie, jak i na prowincyi, ze znaną dokładnością nawet najtrudniejszych konstrukcyj. — Równocześnie oznajmia, że p. Edward Kasper, majster ciesielski, od dnia 1 lutego b. r. nie jest jego spólnikiem.

Živnostenská Banka

w Krakowie Rynek gł. l. 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K. 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.



TOMASZ GRYGA

:: W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA L. 21. ::
KRAWIEC CYWILNY I WOJSKOWY

POLECA GUSTOWNIE I TANIO WYKONANE UBRANIA Z MATERYAŁÓW KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH — ODBIORCOM PEWNYM UDZIELAM DOGOD. WARUNKÓW SPŁATY.



Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).